

# Polska, Rosja, wiatr historii

14 sierpnia 2020

W poprzednim moim tekście dotyczącym rekonstrukcji koncepcji Międzymorza ([„Polska, Białoruś, Międzymorze”](#)), jako nowego projektu integracji całej Europy wokół szlaków handlowych (kluczowe dla Polski: droga wodna E-40 Chersoń-Gdańsk, Via Carpatia, Via Baltica, Rail Baltica, autostrada bursztynowa, droga wodna E-30 Odra-Dunaj), zaszły ważne wydarzenia potwierdzające i weryfikujące tę koncepcję.

## UNIJNE MIĘDZYMORZE ABC

– 9 lutego na konferencji „Nowy etap w żegludze śródlądowej” Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Marek Gróbarczyk ogłosił projekt przywrócenia żeglowności Odry (E-30), środkowej i górnej Wisły (E-40) oraz połączenia między nimi: w dolnym biegu poprzez międzynarodową drogę wodną E-70, w górnym biegu przez projektowany Kanał Śląski; tym samym aktualne stają się drogi wodne łączące Bałtyk z Morzem Czarnym poprzez Odrę i Wisłę.

– 10 lutego na 96. rocznicy Zaślubin Polski z Morzem w Pucku prezydent Andrzej Duda mówił o strategicznym znaczeniu sojuszu państw ABC, czyli państw łączących morza Adriatyckie, Bałtyckie i Czarne: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Czechy, Słowacja, Węgry, Bułgaria, Rumunia, Chorwacja, Słowenia i Austria. Jest to projekt wyraźnie obliczony na wzmocnienie wschodniej flanki UE, brak w nim państw spoza Unii. ABC to zatem Międzymorze Unijne. I jest to linia realizowana już od sierpnia 2015.

– 12 lutego w Wigrach wicepremier i minister rozwoju Mateusz Morawiecki ogłosił budowę kluczowych dla Polski Wschodniej projektów infrastrukturalnych: Via Carpatia, Via Baltica i Rail Baltica, czyli budowę infrastruktury między Polską a Pribałtyką oraz połączenie północy i południa Europy. Minister

Gróbarczyk zaznaczył, że trasa Via Carpatia na północy będzie miała dwa porty docelowe: tak Kłajpeda, jak i Elbląg, który ma odżyć po przekopie Mierzei Wiślanej.

Z jednej strony wspiera to koncepcję Międzymorza jako projektu, który realnie zaczyna żyć w aktualnej polityce państwa, z drugiej jednak modyfikuje go przez dość wyraźne ograniczenie wszystkich tych koncepcji do sfery unijnej. Nie mówi się za wiele o relacjach z Ukrainą czy Białorusią, co jest tym bardziej wymowne, że państwa te również formułują koncepcję Międzymorza, w oparciu m.in. o projekt kolejowy Viking. Mamy więc taką sytuację, że albo projekty te w pewnym momencie zepną się ze sobą harmonijnie, albo też zablokują się konkurencyjnie.

Jarosław Narymunt Rożyński w tekście [„Ukraina proponuje Międzymorze bez Polski”](#) wskazał wyłanianie się alternatywnej idei Międzymorza jako reaktywacji Wielkiego Księstwa Litewskiego, w sojuszu handlowym z Chinami. Owo Międzymorze byłoby partnerem i infrastrukturą Nowego Jedwabnego Szlaku z pominięciem Rosji, ale i marginalizacją geopolityczną Polski.

Wyłania się z tego całkiem nowy obraz sojuszy i partnerstwa.

Przede wszystkim widać, że polskie władze poważnie traktują ideę Międzymorza, jako polskiej koncepcji geopolitycznej, przy czym widać tutaj wyraźną lojalność wobec projektu unijnego, skoro jego rdzeń opiera się w całości na państwach Unii. Taktycznie jest to sensowne posunięcie, biorąc pod uwagę fakt, że rozbudowa infrastruktury w najbliższych latach zasadniczo opierać się będzie na budżecie unijnym. Generalnie oskarżenia o torpedowanie Unii przez obecną władzę wydają się chybione właśnie przez wieloletnie, obliczone do 2030 plany rozbudowy kluczowej infrastruktury w oparciu o fundusze unijne. Można natomiast uznać, że polityka ta jest próbą ratowania unii przed postępującą dezintegracją, przez wzmocnienie i zespolenie wschodniej flanki.

Rozbudowa polskiej infrastruktury transportowej zapowiada się dość harmonijnie, gdyż choć inwestycje drogowe i kolejowe będą się koncentrować w Polsce wschodniej (Via Carpatia, Via Baltica, Rail Baltica), to inwestycje wodne głównie w Polsce zachodniej i środkowej, przy czym z uwagi na wyzwania techniczne, najszybciej można przywrócić żeglowność Odrze, połączeniu Odry z Wisłą, przez Kanał Bydgoski i Jagielloński. Połączenie Wisły z Morzem Czarnym to obecnie wyzwanie o wiele większe, gdyż nie tylko trzeba wybudować nowy kanał na wschodzie kraju, ale i wcześniej na dolnej Wiśle zbudować jej kaskady, co pochłonie kilkadziesiąt miliardów złotych.

### **WSCHODNIE MIĘDZYMORZE VIKING**

Inicjatorem projektu kolejowego Viking była Litwa, która w 1999 podpisała memorandum z Ukrainą w sprawie rozwoju transportu intermodalnego między portami Kłajpeda-Odessa, do którego to przystąpiła rychło Białoruś, by uruchomić pierwsze takie międzymorskie połączenie kolejowe już w 2003. W podstawowej wersji Viking łączy porty w Kłajpedzie i Odessie poprzez Mińsk, trasa: 1766 km, czas przejazdu: 52 godziny, 46% niższa cena niż alternatywne formy transportu, wyróżniony „Best intermodal project” (2009).

Od tego czasu projekt Viking dynamicznie się rozwija jako projekt szlaku handlowego łączącego Skandynawię i Zachodnią Europę poprzez Niemcy z jednej strony oraz Bliski Wschód i Kaukaz ze strony drugiej. Widać tu koncepcję partnerstwa dwóch Międzymórz: wschodnioeuropejskiego oraz kaukaskiego, w okrążaniu i omijaniu Rosji.

W ostatnim zaś czasie projekt ten rozwija się jako naturalne połączenie z koncepcją Nowego Jedwabnego Szlaku, oferując Chinom tranzyt towarów do Europy – niezależny od Rosji.

W sierpniu 2015 Szwecja i Finlandia zapowiedziały możliwość dołączenia do projektu Viking, celem uzyskania połączenia handlowego do Turcji. W listopadzie 2015 Azerbejdżan

zapowiedział możliwe dołączenie do Vikinga.

14 stycznia 2016 w Odessie zainaugurowano Nowy Jedwabny Szlak z pominięciem Rosji, jako układ Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu i Kazachstanu, które chcą łączyć Unię Europejską z Chinami, czyli Kitajcami jak mówią Ukraińcy. Jest to umowa o wolnym handlu.

15 stycznia wyruszył pierwszy historyczny transport towarów z Ukrainy do Chin z pominięciem Rosji. Arsenij Jaceniuk ogłosił na swoim Facebooku, że oto Ukraina uruchomiła nową trasę Jedwabnego Szlaku. Kto wie, czy to nie przez to omal nie stracił stanowiska, cudem unikając dymisji.

Charakterystyczna jest tutaj rola Michała Saakaszwilego, świeżo upieczonego obywatela Ukrainy, który jako Przewodniczący Odeskiej Obwodowej Administracji Państwowej, inaugurował na Ukrainie Jedwabny Szlak, mówiąc, że prace nad takim połączeniem Ukrainy z Chinami trwały już od jego prezydentury w Gruzji. Obecnie Saakaszwili jest typowany jako nowy premier Ukrainy, w miejsce Jaceniuka.

3 lutego 2016 rządy Ukrainy i Litwy podpisały memorandum o zespoleniu Nowego Jedwabnego Szlaku z projektem Viking.

Tym samym Międzymorze bałtycko-czarnomorskie, wzmocnione Nowym Jedwabnym Szlakiem stało się faktem. Jego hubem staje się jednak Litwa i Ukraina. Ważnymi uczestnikami także Bułgaria i Mołdawia.

## **POLSKA JAKO KRESY UNII EUROPEJSKIEJ**

W układzie tym dla Polski możliwe są dwa warianty: a) rozbudowa międzymorskiej infrastruktury i możliwie szybkie dołączenie z naszymi portami, rzekami, drogami i koleją jako środkowoeuropejskie płuco Międzymorza, b) marginalizacja w razie braku dynamicznej rozbudowy infrastruktury międzymorskiej.

Żaden z tych wariantów nie musi oznaczać dla kraju jakiejś tragedii, lecz opcja druga może się wiązać z rewolucyjną zmianą geopolityczną.

Wydaje się, że najkorzystniej byłoby, gdyby Polska jak najszybciej rozwinęła międzymorską infrastrukturę i wzmocniła wschodnioeuropejski projekt Międzymorza. Gdyby władzę na Ukrainie objął Saakaszwili prawdopodobnie łatwiej szłoby zacieśnianie więzów polsko-ukraińskich, ze względu na jego dawną współpracę geopolityczną z Kaczyńskim.

Jeśli jednak rozwój infrastruktury międzymorskiej zostanie u nas zahamowany, wówczas rosnącym rdzeniem Międzymorza może pozostać projekt Viking, prowadząc do marginalizacji polskich portów.

Hamulcowymi mogą być zarówno Niemcy, jak i Amerykanie. Niemcy nie mają interesu, by to w Polsce powstało unijne centrum logistyczne Nowego Jedwabnego Szlaku. Amerykanie zaś mają szczególny interes, by hamować projekt Nowego Jedwabnego Szlaku, który wszak jest nade wszystko zagrożeniem dla ich globalnej dominacji handlowej drogami morskimi.

Nowy Jedwabny Szlak może przypieczętować utratę amerykańskiej dominacji, więc Amerykanie najpewniej będą chcieli użyć swoich wpływów do hamowania rozwoju tego projektu.

Tymczasem poza Wielką Brytanią to Polska jest główną strefą wpływów amerykańskich w Europie.

Początkowo wydawało się, że nowy rząd, uchodzący za mocno proamerykański, zamierza się zdystansować od USA, by prowadzić bardziej samodzielną politykę. Świadczyły o tym: zapowiedź rewizji kontraktu na Patrioty przez MON, krytyka umowy TTIP przez ministra rolnictwa, szybka i znacząca wizyta prezydencka w Chinach oraz udział Andrzeja Dudy w spotkaniu 16+1, czyli partnerstwie Chiny-Środkowa Europa. Później jednak przyszła proza polityczna, czyli uderzenie ratingiem Standard&Poor w polskie finanse, z zapowiedzią kolejnych uderzeń ratingowych.

Odtąd jak się wydaje Polska została przywołana do amerykańskiego pionu: minister spraw zagranicznych poparł werbalnie umowę TTIP, zaś MON ogłosił wysłanie polskich F-16 na wojnę do Syrii.

Czy Chiny mogą sobie pozwolić na wytypowanie Polski na kluczowego europejskiego partnera dla Nowego Jedwabnego Szlaku, skoro Polska jest tak silną strefą amerykańskich wpływów? A przecież w rozgrywkach światowych wszelkie lokalne i militarne konflikty mają znaczenie drugorzędne wobec konfliktu najważniejszego – pomiędzy USA i Chinami o globalną dominację.

Jeśli zatem Polsce przypadłaby rola hamulcowego Jedwabnego Szlaku a tym samym i marginalizacja w projekcie Międzymorza to by oznaczało, że Polska jako europejski outsider mogłaby się stać – chcąc nie chcąc – naturalnym partnerem geopolitycznym Rosji. Co więcej partnerstwo z USA wcale tego nie wyklucza, ale wręcz uprawdopodobnia!

Obecnie sprytne Chiny umiejętnie rozgrywają siły imperialne między sobą, by wychodzić zwycięsko na zasadzie tego trzeciego, który udziału w konflikcie nie bierze. Proszę zwrócić uwagę, jak obecnie Chiny zaczynają wychodzić zwycięsko z konfliktu na Ukrainie, który się wydawał być konfliktem USA/UE i Rosji. Tymczasem już przed wybuchem tego konfliktu Chiny wydzierżawiły 5% ziemi ukraińskiej pod swoje uprawy. Obecnie zaś przez Ukrainę poprowadzono Jedwabny Szlak, niezależny tak od USA, jak i od Rosji, wolny od obciążeń tranzytowych. Zapowiada się więc na to, że to Chiny mogą najwięcej ugrać na konflikcie ukraińskim.

Ukraina może się stać klasycznym przykładem maksymy „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta”. Przez całe miesiące snuje się u nas opowieści jak to Zachód, głównie USA i UE, z Rosją walczą na Ukrainie o wpływy, tymczasem na głównego beneficjenta wyrastają Chiny, które niedawno wyprzedziły Rosję jako główny partner handlowy Ukrainy.

Kto wie, czy za rosnącą asertywnością Białorusi wobec Rosji, nie stoją także Chiny, a nie UE, jak to nam się wydaje. W 2015 rozpoczęła się niezwykle intensywna współpraca białorusko-chińska. Z Chin na Białoruś płyną miliardowe kredyty, współpraca wojskowa, wspólne ćwiczenia, Chiny pod Mińskiem wybudują duże miasto przemysłowe, które da pracę nawet dla 150 tys. osób. Prezydent Chin oświadczył, że Białoruś dysponuje decydującymi przewagami jako strategiczny partner Jedwabnego Szlaku.

Wydaje się, że zarówno Ukraina jak i Białoruś mogą całkiem niedługo stać się głównymi sferami wpływu Chin w Europie.

### **CHINY MOGĄ STAĆ SIĘ DLA ROSJI WIĘKSZYM ZAGROŻENIEM NIŻ USA**

Chiny projektując Jedwabny Szlak uwzględniają także trasę z pominięciem Rosji jako wielkiego łącznika handlowego Europy i Azji, a to dlatego, że muszą się liczyć z tym, że Rosja niekoniecznie musi pozostać ich sojusznikiem. Geopolitycy, tacy jak Jacek Bartosiak mówią, że sojusz amerykańsko-rosyjski jest całkiem realny.

Rosja jest sojusznikiem Chin i przeciwnikiem USA niejako siłą rozpędu historycznego, lecz czasami przychodzi taki klimat geopolityczny, który wywraca dawne sojusze do góry nogami i z największych wrogów robi sojuszników. Tak było z sojuszem polsko-tatarskim, który narodził się ni z tego ni z owego po wiekach walk.

Historyczna analiza Chin sugeruje wyraźnie, że od wieków nieprzerwanie pęcznieją one terytorialnie w Azji. Ich ekspansja w kierunku syberyjskim wydaje się naturalna i nieunikniona. A na dodatek niezwykle ważna dla Chin. Wprawdzie dziś Syberia jest krainą wiecznego lodu i śniegu na której żadna poważniejsza cywilizacja nie jest w stanie się rozwinąć, lecz Syberia to kraina przyszłości. Na samym początku XXI wieku po raz pierwszy od 11 tys. lat zaczęła rozmarzać wieczna zmarzlina syberyjska na powierzchni miliona kilometrów

kwadratowych. Może ona zniknąć do końca tego wieku. Zmieni to całkowicie układ globalny. Dzięki temu procesowi wielka pustynia Gobi stanie się wilgotna i zakwitnie na niej życie. Północne morza Eurazji staną się wówczas w pełni żeglowne, tworząc bardzo ważny euroazjatycki szlak handlowy. Rosja, która obecnie w analizach geopolitycznych jest kategoryzowana jako heartland, stanie się rimlandem.

O ile dotrwa do tego czasu. A wydaje się to mało prawdopodobne. Z jednej strony rozpuszczanie wielkiej zmarzliny zmyje na Syberii słabe załączki cywilizacji – i wiele trzeba będzie budować na nowo. Z drugiej zaś Rosja jako państwo silnie uzależnione od eksportu surowców może nie przetrwać rewolucji energetycznej. Z trzeciej wreszcie, jeśli Chiny chcą zachować długofalową supremację azjatycką w kontekście zmian klimatycznych, będą ekspandować ku Syberii, czyli są skazane na konflikt z Rosją.

Dopóki Chiny mocują się z USA, dopóty Rosja jest Chinom potrzebna. Gdyby jednak USA przegrały walkę o dominację, wówczas Rosja zaczęłaby coraz mocniej odczuwać chiński napór.

Dlatego właśnie Rosja i USA mogą uznać, że ich wzajemny konflikt oznacza jedynie dalszą ekspansję globalną Chin, która może być niebezpieczna dla obu imperiów.

## **PUTIN JAKO PROTEKTOR WSCHODNIEGO I ZACHODNIEGO CHRZEŚCIJAŃSTWA**

Sądzę, że zapowiedzią tego wielkiego zwrotu było spotkanie papieża Franciszka i patriarchy moskiewskiego Cyryla, co niezwykle znamienne – na Kubie, która całkiem niedawno zaczęła proces pojednania z USA. Jest to pierwsze tego rodzaju spotkanie od tysiąca lat i jest ono potencjalną zapowiedzią zbliżenia Rosji z Zachodem. Nie ma wątpliwości, że w cesaropapistycznym prawosławiu patriarcha Cyryl występował jako delegat Putina. Na kremlowskim portalu „Russia Today” podano, że spotkanie to może zapobiec III wojnie światowej. Kilkanaście dni przed tym spotkaniem do Watykanu przybył



prezydent Iranu, po raz pierwszy od 16 lat.

Tymczasem w Polsce kwestionuje się rangę polityczną spotkania Cyryl-Franciszek. Jakiś ekspert do spraw międzynarodowych na antenie TVN kwestionował znaczenie porozumienia ze światem katolickim dla Putina, który jakoby grał wyłącznie na prawosławie i rzekomej niechęci do katolicyzmu. W istocie całkowite pojednanie cerkwi i kościoła jest dla Putina jedynie drogą do tego, by wcielić się w głównego obrońcę praw całego chrześcijaństwa, zyskując tym samym niezwykle wsparcie ze strony kościołów i środowisk katolickich w krajach zachodnich. Do tej pory rola taka była utrudniona głównie tym, by nie budzić niepokoju prawosławnych, stale obawiających się prozelityzmu katolickiego.

W istocie Putin nie dokonuje tutaj żadnego rewolucyjnego odkrycia, a jedynie idzie śladem osiemnastowiecznej Rosji, która w okresie zaborów przeżywała spektakularny okres nie tylko tolerancji dla katolicyzmu, ale i wręcz jego państwowego wsparcia. W okresie 1772-1812 katolicyzm, zwłaszcza poprzez jezuitów miał się w Rosji tak dobrze, jak nigdy przedtem i nigdy potem. Jezuiti uzyskali wówczas spektakularny wpływ na kształcenie elit w Rosji. Tymczasem dziś po raz pierwszy w historii papieżem został jezuita i sytuacja w historycznym zbliżeniu katolicyzmu z Rosją dąży do tego samego stanu.

Jest to oczywiście polityka z obu stron, tyle że Putin w istocie dąży do rangi głównego obrońcy chrześcijaństwa na świecie. Zauważmy, że o ile dawniej to bolszewicy byli pionierami najbardziej bezpruderyjnej etyki seksualnej i obyczajowej, o tyle dziś role zupełnie się odwróciły: to Zachód promuje skrajny liberalizm obyczajowy demontując tym samym poparcie dla kościołów chrześcijańskich, podczas gdy Rosja stała się ostoją konserwatyzmu obyczajowego, w istocie broniąc tej etyki obyczajowej, która najbliższa jest środowiskom katolickim. Na Zachodzie standardem są państwa świeckie i żaden przywódca nie ma odwagi preferować środowisk chrześcijańskich, by nie narazić się na zarzuty państwa

wyznaniowego, o tyle Rosja robi to otwarcie. Przykładowo władze francuskie prowadzą rozbiórki historycznych kościołów, Rosja tymczasem prowadzi od kilku lat program renowacji budowli sakralnych, oferując wsparcie nawet na świątynie katolickie. To w oficjalnym serwisie Kremla otwarcie protestuje się przeciwko dyskryminacji katolicyzmu we Francji wobec islamu (krytyka większej surowości w karaniu prowokacji wymierzonych w islam, wobec prowokacji wymierzonych w katolicyzm).

Choć dziś wykonawcą tej polityki wobec prawosławia jest papież-jezuita, jednak ślady przecierał tutaj kościół polski. To w Polsce na VI Zjeździe Gnieźnieńskim w 2005 metropolita Hilarion zaapelował o powołanie wspólnego „katolicko-prawosławnego” sojuszu przeciwko niebezpieczeństwom „walczącego ateizmu, relatywizmu i islamu”. Kilka lat później Hilarion został ministrem spraw zagranicznych cerkwi moskiewskiej. Nim Cyryl spotkał się z papieżem, w 2012 miała miejsce jego historyczna wizyta w Polsce i podpisanie wspólnego dokumentu z polskim kościołem, w którym obie strony apelowały: „Każdy Polak w każdym Rosjaninie i każdy Rosjanin w każdym Polaku powinien widzieć przyjaciela i brata”. Gazeta Polska skrytykowała wówczas to spotkanie jako wyraz niebezpiecznej polityki.

Po historycznym spotkaniu Cyryl-Franciszek, wydaje mi się nader prawdopodobne, że władza Rosji będzie aspirowała do roli głównego protektora całego chrześcijaństwa, i to nie tylko wschodniego, ale i zachodniego, gdyż żadna władza świecka na zachodzie generalnie – w najlepszym razie nie aspiruje do takiej roli, a nierzadko wcielając się w rolę niezbyt tolerancyjne wobec chrześcijaństwa (np. coraz częstsze sytuacje wypychania symboli chrześcijańskich pod pretekstem nieurazania nietolerancyjnych muzułmanów). Jezuici nie mają żadnych przesłanek, by obawiać się Rosji, gdyż jako zakon przetrwali głównie dzięki niej. Z drugiej zaś strony Rosja na wspieraniu całego chrześcijaństwa może uzyskać niezwykle

silnego sojusznika na całym Zachodzie.

## **UKŁAD ROSJA-USA NIE MUSI PROWADZIĆ DO NOWEGO PAKTU RIBBENTROP-MOŁOTOW**

Do tej pory sojusz amerykańsko-rosyjski postrzegano jako groźny dla Polski. Tyle że ewentualny sojusz Rosji i USA byłby wymierzony głównie w Chiny, czyli w Nowy Jedwabny Szlak. Tymczasem projekt międzymorski Viking może zmarginalizować znaczenie geopolityczne Polski w projekcie Nowego Jedwabnego Szlaku. W tym układzie Polska pozostaje jedynie Kresami Unii Europejskiej.

Z sojuszu Rosja-USA dla Polski snuje się same czarne scenariusze, co wcale nie jest takie oczywiste. Uważa się bowiem, że sojusz USA z Rosją musi objawić się wycofaniem USA z Europy Środkowej, w efekcie czego Rosja z Niemcami będą mogły swobodnie podzielić sobie tę część Europy. W zasadzie tak generalnie może być, tyle że dla samej Polski wiele to raczej nie zmieni, gdyż dziś tkwimy w takim podziale jako kondominium niemiecko-rosyjskie. Błędne kalki historyczne każą niektórym widzieć rozbiory jako proste powtórzenie przeszłych scenariuszy, tymczasem takie proste kalki nie mają żadnego sensu. Nasi byli zaborcy z pewnością wiele się nauczyli z doświadczeń rozbiorowych, które wygenerowały tak gigantyczny opór społeczny i pracę u podstaw, że zabory okazały się zupełnie przeciwnie skuteczne. Dziś zabory realizuje się poprzez podział wpływów gospodarczych. Dziś Polska jest pod gospodarczym zaborem niemieckim (z działką surowcową dla Rosji), przy czym większość Polaków nie uświadamia sobie tego faktu, przez co opór i mobilizacja społeczna jest o wiele mniejsza niż w okresie XIX w.

Nie ma obecnie żadnej potrzeby dokonywania zaborów czy rozbiorów Polski, która w olbrzymiej większości jest kontrolowana gospodarczo przez ośrodki zagraniczne. Jedyne ryzyko wiąże się tylko z próbą usamodzielnienia.

Nie spodziewam się tutaj żadnych gwałtownych ruchów ze strony nowego rządu, gdyż wydarzenia na Ukrainie pokazały, czym kończy się nazbyt gwałtowna próba wyplątania się ze swojej strefy wpływów. Mam natomiast nadzieję na jakieś pozytywne korekty wobec naszego dotychczasowego statusu Kresów UE.

Tym mogą być one trafne, im trafniej rządzącym uda się odczytać aktualne trendy i szanse, bez kierowania się starymi koleinami. Jakaś zmiana jest potrzebna i ważna, by była ona we właściwym kierunku.

Może być oczywiście tak, że najbujniejszy rozwój może nas czekać poprzez odbudowę dawnej Rzeczypospolitej w formie federacyjnego Międzymorza pod protekcją i wsparciem Chin.

Ale może być i tak, że sojusz Rosji i USA otworzy przed nami również sensowne szanse rozwoju, tym bardziej że Chiny budują Jedwabny Szlak głównie z myślą o konsumentach Europy Zachodniej, więc ta może nie być zbyt chętna w blokowaniu tego szlaku. Być może zresztą głównym kontekstem forsowanej umowy TTIP między USA a UE jest obawa przed wykluczeniem amerykańskich interesów w kontekście Jedwabnego Szlaku. TTIP jako bat prawny na Jedwabny Szlak.

Polska jako lider typowo unijnego Międzymorza ABC, gdzie dominować będą wpływy amerykańsko-rosyjskie może zyskać siłę jako unijny balans wobec Europy Zachodniej. W tej sytuacji budowa projektu Viking jako połączenia Chin z Niemcami wąskim Międzymorzem wschodnim z pominięciem Europy Środkowej – zaczyna nabierać nowego sensu.

W układzie tym obszar Środkowej Europy może zyskać jeden istotny atut wobec nadciągającej wichury geopolitycznej: święty spokój, pozwalający realizować politykę sukcesywnego rozwoju. Główna arena zawirowań europejskich może się wówczas ulokować na Zachodzie lub Wschodzie Europy. Na Zachodzie – jeśli postanowi się on wyplątać z uścisku amerykańskiego i rozwinąć współpracę z Chinami. USA nie odpuści łatwo i będzie

stymulować nie tylko kryzys ekonomiczny, ale i konflikty społeczne na Zachodzie. Być może właśnie w sojuszu z Rosją, która jest niezwykle zagrożona projektami dywersyfikacji energetycznej opartej na surowcach kaukaskich tranzytowanych przez Turcję. Obecnie Turcja silnie naciska na Zachód uchodźcami, by utorować sobie drogę do budowy rurociągu, który ma się stać głównym dostawcą surowców dla Europy.

Zachód Europy jest coraz bardziej pod naporem chińsko-tureckim oraz odporem USA i Rosji. Wielkie potęgi produkcyjne Chiny i Turcja nie ustąpią łatwo w konkurencji o bogatych europejskich konsumentów. Europa Zachodnia staje się polem wielkiej konkurencji geopolitycznej wyłaniającego się nowego układu geopolitycznego. I batalia ta nie będzie dla niej bezbolesna. Jeśli się dobrze tutaj ustawimy, możemy być tym trzecim, który zyskuje na bitwie dwóch stron.

W razie gdyby Europa Zachodnia postanowiła ustąpić tak USA, jak i Rosji, to z kolei Chiny jak i zapewne Turcja łatwo nie odpuuszczą. A wtedy główne czarne chmury zawisną nad Rosją, z którą Turcja może sprowokować konflikt, który Chiny wykorzystają do subtelnej przejęcia strefy wpływów na Ukrainie i Białorusi, tudzież nasiloną ekspansję w kierunku syberyjskim.

Być może zatem najoptymalniejszą szansą dla Europy Środkowej na nadchodzący konflikt geopolityczny jest przeczekanie bez prób wyplątywania się ze swoich patronów, USA jak i Rosji. Gdyby bowiem doszło do prawdopodobnego sojuszu USA i Rosji, to na Wschodzie lub Zachodzie Europy szykuje się dym i ostra walka o wpływy. Może się ona zakończyć albo znacznym osłabieniem Zachodu albo znacznym osłabieniem Rosji. Jeśli natomiast nie dojdzie do antychińskiego sojuszu USA i Rosji, to USA nie mają szans na zatrzymanie ekspansji Jedwabnego Szlaku. Kiedy zaś Chiny staną się niekwestionowanym mocarstwem nr 1 – po kawałku będą pochłaniały Rosję.

**NAPIĘCIA GEOPOLITYCZNE A ZMIANY KLIMATYCZNE**

Obecnie główny wektor napięcia geopolitycznego przesuwają się z osi Wschód-Zachód ku osi Północ-Południe (czy raczej: Zachód-Południe), która potencjalnie jest o wiele dla Polski bezpieczniejsza. Polska funkcjonowała bardzo dobrze w okresie średniowiecza i renesansu, kiedy dominowało napięcie północ-południe (Europa Zachodnia – Bliski Wschód). Kiedy napięcie przesunęło się ku osi Wschód-Zachód (Europa – Rosja) Polska upadła i do dziś pozostaje krajem peryferyjnym.

Przyczyniają się do tego również zmiany klimatyczne, które Zachód słusznie postrzega jako źródło nowego zagrożenia dla siebie. W Europie właśnie się to dzieje. Mamy obecnie w Europie dwa źródła konfliktu: Wschód-Zachód na terenie Ukrainy oraz północ-południe na terenie Syrii i Turcji. Kryzys imigracyjny w Europie jest objawem konfliktu na tej drugiej osi i nie ulega wątpliwości, że tylko częściowo jest on pokłosiem konfliktów militarnych, częściowo zaś zmian klimatycznych na południu. Europa bez porównania poważniej traktuje dziś konflikt północ-południe. Jedynie Polska bardziej przejmując się konfliktem ukraińskim, ze względu na bliskość geograficzną. W istocie jednak długofalowo przesunięcie osi napięcia na północ-południe może być dla Polski szansą do kolejnego rozprężenia i rozwoju.

Brakującym elementem układanki jest obecnie uświadomienie sobie przez władze Rosji, że zmiany klimatyczne także i w Azji zbudują silne napięcie północ-południe. I że przyszłościowo patrząc Rosja jest bardziej skazana na konflikt z Chinami niż z USA. Gdy nastąpi wygaszenie konfliktu Rosji z USA, Polska może odczuć to najlepiej, gdyż dotąd to Polska ma przypisaną główną rolę szachowania Rosji w ramach Unii.

## **POTĘGA KULTURY**

Wówczas mogą zacząć odgrywać istotną rolę podobieństwa kulturowe. Północ Euroazji to chrześcijaństwo. Całe południe – islam, konfucjanizm, buddyzm. Nie da się zaprzeczyć, że w wielu kwestiach etycznych Polska czy Środkowa Europa jest dziś

znacznie bliższa Rosji nie tylko wobec imigrantów islamskich, ale i Zachodniej Europy. Choć więc są istotne bariery kulturowe, są też i pomosty. Gdyby do tego doszła reintegracja wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa, pomosty kulturowe między całą północną Euroazją stałyby się znacznie silniejsze. I dlatego właśnie to spotkanie Papieża i Patriarchy jest tak doniosłe geopolitycznie.

W tym nowym układzie sił Polska może przestać być jedynie Kresami Europy, stając się jej twardym rdzeniem. Tym bardziej, że Europa Zachodnia jest coraz poważniej osłabiona zaczątkiem konfliktu północ-południe i wielką falą imigrantów i może się załamać pod ich naporem tak jak dawniej załamało się Cesarstwo Zachodniorzymskie, a ocalało na tysiąc lat Cesarstwo Wschodniorzymskie. Generalnie Europa Zachodnia jest mocno dekadenska kulturowo. Europa Środkowa i Wschodnia nie ma u siebie tej silnej fali kontrkulturowej i chce się odgrodzić od wielkiej migracji.

Naturalnie, pięknoduchy stękają tutaj, że się nie godzi, że to nie ładnie, ale to stąd bierze się wielka cywilizacja – od umiejętnej ochrony swojej kultury przed wielką wędrówką ludów. Tak powstała potęga Chin i tak zginęła potęga Indusu. Kiedy zaczął ekspandować Wielki Step i środkowoazjatycka pustynia, Indie wchłonęły wielką migrację koczowników stepowych i padły. Chiny tymczasem zbudowały pragmatycznie Wielki Mur, odgradzając się od koczowników, dzięki czemu ich kultura przetrwała nie tylko Cesarstwo Zachodniorzymskie, ale i Wschodniorzymskie, stając się dziś najmędrszym cywilizacyjnie narodem. Dlatego, że najlepiej zakonserwowanym kulturowo. A kultura to wielopokoleniowy depozyt doświadczeń. A doświadczenia to mądrość.

Dlatego też nabrzmiewające napięcie północ-południe na obszarze całej Eurazji, którego podłożem są zmiany klimatyczne, a pokłosiem – kolejna wędrówka ludów, tym razem nie z pustynniejącego Wielkiego Stepu Euroazjatyckiego, ale z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej – może być wielką szansą

dla Europy Środkowo-Wschodniej, by ocalić depozyt kulturowy Europy, tak jak swego czasu ocaliło go Cesarstwo Wschodniorzymskie, które następnie stało się źródłem odrodzenia kulturowego całej Europy. Warto pamiętać, że Renesans przybył do Europy wprawdzie poprzez Włochy, lecz z Bizancjum. W szkole uczy się nas tak, jakby naraz wyklął się on we Włoszech. W przyszłości może zajść proces analogiczny, lecz tym razem to nie południe, lecz północ może być depozytariuszem kulturowym.

## **PAŃSTWO ŚRODKA AZJI I PAŃSTWO ŚRODKA EUROPY A DEPOZYT KULTUROWY**

Istnieje zapewne silna pokusa, by uznać, że pożądany jest globalny triumf jednej najlepszej, najsprawniejszej kultury. Np. jeśli kultura chińska jest tak stara i mądra to niechaj ona zatriumfuje globalnie, a nastąpi ogólne szczęście. Tak by może było, tyle że wraz ze szczęściem i globalną monokulturą zakończy się rozwój i ewolucja cywilizacji, która kwitnie nie dzięki spokojowi, lecz dzięki napięciom, polaryzacji, biegunowości. Dzięki spokojowi kwitnie jedynie handel, dzięki napięciom kwitnie cywilizacja ludzka. Dlatego monokultura to de facto śmierć cywilizacji, muszą istnieć bieguny kulturowe, by ona kwitła.

Eurazja (lub Afroeurazja) to jak dotąd główny motor rozwoju cywilizacji. Musi więc istnieć silna i odrębna kultura europejska oraz azjatycka. Te bieguny są zresztą wymuszone czynnikami naturalnymi – pulsują bowiem zgodnie z cyklami naturalnymi.

Strefa ciepła w Azji przesuwawała się głównie od Zachodu ku Wschodowi i tak samo przesuwały się azjatyckie ośrodki kulturowe: od Doliny Indusu na Zachodzie, czyli u swych źródeł, która dominowała w XX w. p.n.e., przez Chiny aż do Japonii, która dominowała w XX w. n.e. Chiny, jako państwo azjatyckiego środka potrafiły najlepiej zakonserwować swą kulturę i dziś mają największy potencjał w Azji. Japonia



wydaje się obecnie tak samo dekadencja jak Zachodnia Europa.

Strefa ciepła w Europie przesuwa się od południa ku północy. I tak samo przesuwały się centra kulturowe. To bowiem co nazywamy kulturą europejską to ani chrześcijaństwo ani kultura grecko-rzymska, lecz pewne kontinuum kulturowe, które zakwitło w regionie żyznego półksiężyca, czyli między Nilem i Eufratem. Kultura grecko-rzymska była jedynie przedłużeniem starszych kultur Sumeru i Egiptu. Obecnie zaś kultura chrześcijańska jest jedynie (i aż!) przedłużeniem kultury grecko-rzymskiej. To co rozumiemy przez kulturę europejską to ciąg kulturowy od Sumeru dominującego w XX w. p.n.e., przez świat środka grecko-rzymskiego, po imperium anglosaskie, które dominuje w XX w. n.e.

Europejski świat środka padł, gdyż nie potrafił zbudować Wielkiego Muru i wchłonął w siebie taką masę obcych kulturowo ludów, że od tych sił odśrodkowych runął na Zachodzie jak domek z kart.

## **NIE SIKĄĆ POD WIATR HISTORII**

Obecnie – po kilkunastu tysiącach lat – nadchodzi czas, kiedy Syberia ponownie może się stać przyjaźniejsza dla życia. Ten kto będzie władał Syberią może być najsilniejszy w całej Azji, a i pewnie globalnie. Chiny przewidując to już dziś realizują coraz śmielszą kolonizację Syberii. Jej zasięg sugeruje możliwość urwania całej azjatyckiej części Rosji. Chińczycy na Syberii zajmują się uprawą warzyw. Stawiają foliowe inspekty i uprawiają ogórki, pomidory, soję, grykę itd. Chińska kolonizacja Rosji rozwija się od zachodniej granicy Syberii pod Uralem, czyli na granicy Azji i Europy, i obejmuje różne regiony syberyjskie. Chińczycy w swojej ekspansji opierają się na słabości instytucji państwowych na terenie Syberii oraz na opanowywaniu ziem poprzez podstawione rosyjskie słupy, czyli figurantów, tudzież małżeństwa z Rosjankami. Chińskie banki oczywiście hojnie wspierają tę ekspansję. Na kilka miesięcy przed wybuchem Euromajdanu podano, że Rosją rozpoczęła walkę z

chińską ekspansją za pomocą inspekcji sanitarnej i deportacji. Majdan i idące za nim sankcje sprawił, że Rosja musiała zrobić duży uśmiech do Chin, co najpewniej odsunęło na dalszy plan kwestię walki z chińskim podbojem Rosji.

Przesadne demonizowanie Rosji może nas zaślepić na tę perspektywę w której Rosja będzie nie tyle zagrożeniem, ile sama będzie rozpaczliwie poszukiwała sojuszników. Raz już Polska popełniła ten błąd, tracąc okazję do nadzwyczajnego powiększenia swej unii narodów. George Friedman przewiduje, że Rosję może czekać rozpad i anarchia. Może się więc powtórzyć dawna Smuta w Rosji.

Dziś na Zachodzie Rosji nie ma Rzeczypospolitej, lecz wyłania się nowe Wielkie Księstwo Litewskie, jako protektorat chiński, a kto wie czy nie chińsko-niemiecki. Niepokojące jest, że litewski projekt Viking prezentuje na swoich stronach mapę łączenia Litwy i całej wschodniej Europy z Niemcami, nie zauważając, że pomiędzy jest Polska. Wyraźnie się tutaj marginalizuje całą środkową Europę. Być może nie jest to wcale wina Litwinów czy Ukraińców, lecz nazbyt proniemieckiej ekipy w Polsce, która nie tylko zaniedbała cały transport łożyskowy w Polsce, nie tylko podpisywała niekorzystne dla Polski umowy z Niemcami dotyczące drogi odrzańskiej, ale i pierwszą przelotową przez cały kraj autostradą jaką ukończyli była A4 łącząca Niemcy z Ukrainą.

Polska jest dziś uzależniona gospodarczo od Niemiec. Może więc dojść do sytuacji, że wraz z wyłonieniem się „Wielkiego Księstwa Litewskiego”, czyli sojuszu Litwy, Ukrainy i Białorusi, nie odbuduje się żadna Rzeczpospolita, jako sojusz środkowej i wschodniej Europy, lecz może dojść do partnerstwa wschodniego Międzymorza ze Skandynawią i Niemcami, przy marginalizacji Europy Środkowej, która siłą rzeczy w takim układzie skazana zostanie na sojusz z Rosją. Zawsze jest bowiem tak, że na sojusz okalający trzeba odpowiedzieć kontrsojuszem okalającym. Wydaje się, że tego rodzaju układ dostrzega dziś spora część Europy Środkowej, w tym praktycznie

cała grupa V4, czyli teoretycznie nasi najbliżsi partnerzy.

W pewnym sensie można też powiedzieć, że reaktywacja znaczenia Grupy Wyszehradzkiej jest dziś drugą po spotkaniu Cyryl-Franciszek jaskółką sojuszu amerykańsko-rosyjskiego, bo jej południe to strefa wpływów Rosji, zaś północ, czyli Polska – USA.

Polska póki co do zbliżenia z Rosją utrzymuje słuszny dystans, lecz gdyby doszło do tego, co zapowiadają geopolitycy, o możliwym porozumieniu Rosji i USA przeciw Chinom (najwcześniej pewnie po wyborach w USA), wówczas Polska naturalnie włączy się w taką geopolitykę.

Trzeba też niestety przyznać, że Europa Środkowa nie ma dziś zbyt wielkiego potencjału do samodzielnej i nazbyt autonomicznej polityki zagranicznej wobec głównych sił. Bardziej jesteśmy przedmiotem niż podmiotem geopolityki. Lecz nie oznacza to wcale, że nie można na tym wyjść wzmocnionym i bardziej upodmiotowionym, kiedy dobrze się odczyta najbardziej sprzyjający wiatr historii.

To układ zewnętrzny w dużej mierze zdecyduje o tym, czy lepiej jest nam iść w kierunku Międzymorza, Jedwabnego Szlaku i Chin, czy też pozostać z USA. Nadchodzące przesilenie geopolityczne daje realną szansę rekonstrukcji silnej Rzeczypospolitej, tyle że nie od nas będzie zależało, który kierunek geopolityki będzie dla nas płodny, a który zgubny.

Trzeba mieć głowę otwartą dla różnych scenariuszy, byśmy potrafili wyczuć skąd wieje wiatr historii.

Nie należy oczywiście zbyt łatwo rezygnować z odbudowy sojuszu z Ukrainą, Białorusią i Litwą. To że on dotąd nie zafunkcjonował w pewnej jedynie mierze może być winą Europy Wschodniej. Obecnie należy liczyć, że podjęta zostanie próba odbudowania partnerstwa i zaufania w środkowej i wschodniej części Europy.

Jak najbliższe partnerstwo międzymorskie dawnych ziem jagiellońskich jawi się jako najbezpieczniejszy kierunek geopolityczny dla Polski. Ta bowiem część Europy – dzięki dużej jednorodności kulturowej i społecznej – może być w przyszłości ostoją stabilności w zbliżających się niestabilnych społecznie czasach. Europa Zachodnia będzie miała pęczniący problem imigrantów islamskich, którzy jako obywatele drugiej kategorii staną się pierwszą ofiarą potencjalnego kryzysu ekonomicznego. Prawdziwa fala fundamentalizmu islamskiego dopiero się tam zbliża. Rosja w najbliższych dekadach będzie miała nie mniejszy problem z Chinami, które będą usiłowały skolonizować jak najwięcej Syberii przed jej przebudzeniem. Jeśli Europa Środkowa będzie umiała utrzymać dystans tak do Zachodu jak i Wschodu, może ją czekać spektakularny rozkwit, rola realnego łącznika Wschodu i Zachodu oraz przede wszystkim – ponowna perspektywa zostania sercem integracji europejskiej, która tym razem może objąć całą Europę.

Nie należy w tym widzieć żadnego imperializmu. Chodzi bowiem o reaktywację modelu partnerskiej integracji krajów unii, bez imperializmu, hegemonii i różnych prędkości rozwojowych.

Należy podkreślić, że koncepcja Międzymorza i integracji środkowej Europy nie powinna być rozumiana jako sojusz wymierzony w kogokolwiek. Chodzi o stworzenie analogicznego do Chin „państwa środka” w Europie, które będzie integrowało coraz większe terytoria europejskie siłą kultury.

Polska doświadczyła wiele zła od sąsiadów – tych wielkich i tych mniejszych. Otrzymaliśmy znacznie więcej zła, niż sami wygenerowaliśmy. Tym niemniej, jeśli chcemy myśleć o naszym kraju jako załączku wyższej kultury politycznej – a dziedzictwo Rzeczypospolitej do tego zobowiązuje – należy się wyzbyć wszelkiego rewanżyzmu w stosunkach międzynarodowych.

Często słyszy się jak ludzie do dziś powtarzają starą zasadę Hammurabiego: „Oko za oko” lub w odświeżonej wersji: „Kiedyś

traktowałem ludzi dobrze, dziś – ze wzajemnością”. Wielu uważa, że jest to kwestia sprawiedliwości. Głównym dokonaniem cywilizacyjnym chrześcijaństwa było odejście od tej „pogańskiej” idei sprawiedliwości na rzecz myśli, że ten kto nie odpłaca złem za zło jest źródłem postępu cywilizacji.

Tę samą myśl można też wyrazić w stylu nietzscheańskim: nadczłowiek nie wymaga od innych tyle co od siebie. Właśnie świadomość własnej wyższości (cywilizacyjnej) sprawia, że od słabiej rozwiniętych wymagasz mniej.

Domeną państw środka, czyli pewnych osi biegunów cywilizacyjnych jest właśnie przełamanie zasady odpowiadania agresją na agresję, budowy siły kulturowej i zasilania swego bieguna cywilizacyjnego nie siłą podboju, lecz siłą kultury.

Polska ma niewątpliwe zadatki kulturowe na państwo środka Europy. Od upadku imperium rzymskiego, to w Polsce zakwitła najszybciej i najbujniej demokracja i tolerancja oraz szeroko pojęte idee wolnościowe. Europa odkryła to kilka wieków później, ale wygląda na to, że dziś może nie poradzić sobie z ocaleniem tego depozytu, który może runąć jak Cesarstwo Zachodniorzymskie – pod naporem przesilenia geopolitycznego i nowej wędrówki ludów.

Polska musi znaleźć złoty środek rozwoju, by stać się państwem środka Europy.

Nawet bowiem gdyby doszło do sytuacji w której przywódca Rosji zyskałby rolę protektora całego chrześcijaństwa, to jednak Rosja ani chrześcijaństwo rosyjskie nie jest depozytariuszem kultury europejskiej, gdyż zbyt wątłe ma tradycje wolnościowe, które są twardym rdzeniem kultury europejskiej.

Nie tylko w Europie zapowiada się wzmocnienie siły czynników kulturowych, także i w USA, tyle że o odmiennym charakterze. O ile w Europie problemem jest Zachód, który się zwija kulturowo pod naporem islamu, o tyle w USA główna wojna kulturowa to zwijanie się protestantyzmu i supremacja katolicyzmu.

Katolicyzm spektakularnie rośnie w USA w ostatnim czasie, czego historyczna wizyta papieża Franciszka w Kongresie była tylko symbolicznym przejawem. Imigracja i ekspansja latynoamerykańska sukcesywnie zmienia mapę wyznaniową kraju. Donald Trump, który zapowiedział budowę Wielkiego Muru od strony Meksyku, chroniącego USA przed napływem imigrantów, nieprzypadkowo spotkał się z mocną odpowiedzią Franciszka, który ogłosił, że nie jest on prawdziwym chrześcijaninem, co bez wątpienia będzie miało swój wpływ na wynik wyborów.

Co więcej, realny jest scenariusz powtórzenia historii z elekcją Kennedy'ego, czyli pierwszego prezydenta-katolika. Jeszcze nigdy bowiem w historii o prezydenturę USA nie ubiegało się tylu katolików. Jeden z pięciu kandydatów od demokratów to katolik, 6 z 10 kandydatów republikańskich to katolicy, w tym jeden z faworytów, który może pokonać Trumpa – najmłodszy senator, Marco Rubio, syn imigrantów z Kuby. O ile Trump zwiększa prawdopodobieństwo sojuszu USA-Rosja, o tyle Rubio, który lobbował za zniesieniem wiz dla Polaków, jest zapowiedzią bardzo pozytywnego przeformułowania kulawego sojuszu polsko-amerykańskiego. W zasadzie należy się spodziewać, że o ile sojusz Polski z USA miał nie najlepszą przeszłość, o tyle może on mieć dobrą przyszłość, w perspektywie bardzo realnego zwrotu katolickiego, a tym samym realnego zbliżenia kulturowego.

Sądzę, że czeka nas okres wzmożonego znaczenia kwestii kulturowych, które będą związane z załamaniem kulturowym Europy Zachodniej i okopaniem się kulturowym Europy Środkowej i Wschodniej, tudzież z przemianą kulturową USA.

## **NOWY PODZIAŁ ŚWIATA**

Wobec zagrożenia Nowym Jedwabnym Szlakiem, który może zdominować handel Euroazji, USA będą dążyły do udroźniania sobie rynków Ameryki Łacińskiej. Tym prawdopodobniejsza może być elekcja na prezydenta latynoamerykańskiego katolika, który ten proces niepomiarnie mógłby ułatwić. Proces ten dzieje się

już od pewnego czasu: odnowienie relacji z Kubą, przewrót konstytucyjny w Wenezueli.

Gdyby doszło do sojuszu amerykańsko-rosyjskiego może dojść do sytuacji, że Rosja da USA wolniejszą rękę w Ameryce Łacińskiej, zaś USA dadzą Rosji wolniejszą rękę w Europie. W ten sposób reżim rosyjski może się stać głównym gwarantem pewnego status quo w Europie, zaś USA w Ameryce Łacińskiej.

Wygląda to realnie także z punktu widzenia polityki papieskiej. Taki podział stref wpływów jest dla papieża wyraźnie korzystny. W Europie oddanej pod protekcję Putina Kościół niewiele traci, gdyż w Europie cały wschód zdominowany jest przez prawosławie, cały zachód przez laicyzm, katolicyzm jest silny jedynie w Polsce, która pewnie pozostanie amerykańskim protektoratem. Jak wskazałem wyżej, dla rozwoju Kościoła, protekcja prawosławnego cara Putina może się okazać znacznie bardziej sprzyjająca rozwojowo aniżeli rządy laicko-protestanckie, które oddają pole kulturowe ekspansji islamu. W perspektywie długoterminowej, gdy Europa-babcia zostałaby pochłonięta przez dziarski kalifat, katolicyzm nie może liczyć na realną tolerancję. Więc opcja z carem wydaje się dla Europy korzystniejsza z punktu widzenia Watykanu. Tym bardziej, że gdy już się religie ze sobą zbliżą, to car zawsze może uznać, że katolicyzm jako bardziej ekspansywny globalnie aniżeli prawosławie, dysponuje większą siłą kulturową, polityczną i perspektywami na rozwój globalny. W tym układzie tkwi też szansa dla Polski.

Tak więc ścieżka rosyjska dla papieża jest warta mszy, tym bardziej jeśli w zamian otrzymano by gwarancję ekspansji latynoamerykańskiej. Dla katolicyzmu oznaczałoby to perspektywę opanowania politycznego obu Ameryk. Wówczas do Ameryki przeniósłby się główny środek ciężkości religii katolickiej. Np. na Kubę lub do Meksyku. O czymże innym świadczyć może fakt, że na historyczne spotkanie papieża rezydującego w Europie i patriarchy również rezydującego w Europie wybrano właśnie Kubę, czyli miejsce leżące w sercu

Ameryki – pomiędzy Ameryką Północną i Południową?

Europa to dziś dla papieża Syberia duchowa z centrum misyjnym nad Wisłą.

Tymczasem ekspansja latynoska będzie procesem dwukierunkowym: z jednej strony ekspansja gospodarcza USA w krajach Ameryki Łacińskiej, z drugiej zaś ekspansja imigrantów latynoskich w samych USA, co oznacza nieuchronny katolicki przewrót kulturowy w samych Stanach.

Rozpoczęło się to od nowego otwarcia Kuba-USA, w którym obie strony przyznały, że kluczową rolę odegrał Watykan. Obecnie kolejnym odcinkiem tego serialu staje się przewrót konstytucyjny w Wenezueli, w której władający krajem od lat socjaliści zostali rzućni na kolana niskimi cenami ropy.

Pewnie mało kto uświadamia sobie, że Lech Wałęsa, który brylował niedawno w parlamencie wenezuelskim wspiera tam dokładnie to samo, co w Polsce krytykuje. Mamy tam bowiem bliźniaczą sytuację z kryzysem konstytucyjnym, jak i w Polsce. W wyborach z 6 grudnia 2015 roku niespodziewanie zwyciężyła Koalicja na rzecz Jedności Demokratycznej (MUD), nie tylko deklasując socjalistów, ale i zdobywając od razu większość konstytucyjną. Przynieśli oni zapowiedź gruntownych zmian w kraju w kierunku amerykańskiej demokracji. Parę tygodni po wyborach Sąd Najwyższy zawiesił zaprzysiężenie trzech deputowanych do czasu rozpatrzenia skarg wyborczych. Zwycięska MUD ogłosiła, że to sędziowski zamach stanu i zaprzysiężono deputowanych wbrew orzeczeniu sądowemu. Ośrodek prezydencki kontrolowany wciąż przez stary układ ogłosił, że jest to jawne złamanie konstytucji przez MUD. Amerykanie zawieźli więc Wałęsę do Wenezueli, by wsparł łamiących konstytucję, by tłumaczył Wenezuelczykom, że głębokie zmiany są potrzebne, że trzeba uszanować wyniki wyborów bardziej niż konstytucję, bo to walka o wolność, że liczy się duch a nie litera i takie tam. Wałęsa w Wenezueli popiera dokładnie te same działania, które zwalcza w Polsce. Nikt tego nie powie głośno, bo



wiadomo, że Ameryka to nasz big friend, tzn. Big Brother.

Sprawa Bolka zupełnie innego światła nabiera właśnie w perspektywie wenezuelskiej! Wbrew pozorom polska scena jest tutaj zupełnie drugorzędna. Przecież dla całej antytransformacyjnej strony sceny politycznej Wałęsa od dawna jest Bolkiem. Dumano w Polsce nad pozornie niezrozumiałym krokiem lejdi Kiszczak, która nie wiedzieć czemu przynosi naraz do IPN-u dokumenty na Bolka, jakoby z braku pieniędzy, jakoby z woli zmarłego męża, choć ten dał prikaz, by je ujawnić 5 lat po śmierci Lecha, obrońcy demokracji ludowej wściekli na wdowę, która daje wielki prezent PiS-owi. Na dodatek szef IPN najpierw pokpiwa sprawę, każąc wdowie po byłym szefie służb czekać na audiencję kilka tygodni, później zaś pośpiesznie wszystko publikuje, bez gruntownych analiz grafologicznych. Skoro sprawa czekała kilka tygodni, to poczekałaby kolejnych kilka na miarodajną weryfikację dokumentów. Tyle że w tym pozornym chaosie nie było żadnej zwłoki ani pośpiechu. Kwity ukazały się dokładnie wtedy na kiedy były ustawione. W dniu kiedy Wałęsa przemawiał w parlamencie wenezuelskim, wspierając przewrót polityczny, szef IPN zrobił konferencję o Bolku. W efekcie kiedy wszystkie oczy Wenezueli zwrócone były na ikonę amerykańskiej demokracji, z Polski przyszedł komunikat, że to konfident bezpieczeństwa, w efekcie Wałęsa musiał się w Wenezueli tłumaczyć w najmniej dla sprawy z jaką przybył korzystnym momencie. Trzeba przyznać, że szef IPNu miał idealne wyczucie czasu politycznego. Gdyby się jeszcze okazało, że wśród tych 50 kg dokumentów, które zarekwirowano w domu Kiszczaka nie ma żadnych innych grubych spraw, to stanie się nader jasne, że była to wrzutka wenezuelska. Co oczywiście nie oznacza, że dokumenty były sprokurowane, oznacza natomiast, że zostały wykorzystane w bardzo newralgicznym momencie politycznym.

Wydaje się, że generalnie w obecnym układzie istnieją sensowne powody, by się trzymać z tą Ameryką. Kiedy zajdzie tam już zmiana latynoamerykańska, USA mogą się stać zupełnie innym

krajem niż ten, który znamy dziś, który jest jedynie kontynuacją angielskiego imperium.

Jeśli ostatecznie nie dojdzie do sojuszu amerykańsko-rosyjskiego i Rosja pozostanie przy Chinach, może nas czekać alternatywny scenariusz dla Europy: Rosja godzi się na ekspansję chińską na Syberii, w zamian za możliwość swojej ekspansji w Europie. Pewnie idea „Trzeciego Rzymu” wciąż jest tam żywa. Mogłoby wówczas dojść do wycofywania się Rosji z Azji pod naporem Chin i przesuwania ku Europie. I w tym jednak wariacie czynniki kulturowe grałyby pewnie istotną rolę.

Dla Polski więcej w tych wszystkich zmianach szans niż zagrożeń. Zagrożenia zaś płyną głównie z błędnego rozpoznania układu sił geopolitycznych i uporczywego forsowania jakiejś idee fixe pod wiatr historii.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: [Racjonalista.pl](http://Racjonalista.pl)

## **BIBLIOGRAFIA**

1. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9972>

2.

<http://www.mgm.gov.pl/93-konferencja-nowy-etap-w-zegludze-srod-ladowej>

3.

<http://www.unian.info/politics/1110820-intermarium-alliance-will-the-idea-become-reality.html>

4.

<http://www.rynekinfrastruktury.pl/wiadomosci/morawiecki-beda-i-nwestycje-w-polsce-polnocnowschodniej-52785.html>

5.

<http://www.mpolska24.pl/post/11401/ukraina-proponuje-miedzymorze-bez-polski>

6. <http://www.vikingtrain.com/path>

7.

<http://en.delfi.lt/nordic-baltic/sweden-finland-might-join-lithuanian-railways-project-viking.d?id=68825372>

8.

<http://www.railwaypro.com/wp/azerbaijan-railways-could-join-viking-train-project>

9. <http://www.radiosvoboda.org/content/news/27490153.html>

10.

<http://tsn.ua/groshi/istorichniy-moment-z-ukrayini-do-kitayu-z-apus kayut-noviy-napryamok-shovkovogo-shlyahu-v-obhid-rosiyi-571798.html>

11.

<http://azov.press/ukr/litva-v-obhid-rf-pri-dnalasya-do-shovkovomu-shlyahu>

12.

<http://kopalniawiedzy.pl/wieczna-zmarzlina-globalne-ocieplenie-jaskinia-stalaktyty,17579>

13.

<http://www.rt.com/op-edge/332167-christians-pope-patriarch-meeting-cuba>

14.

<http://www.rt.com/news/196096-femen-church-mosque-islamophobia/>

15. <http://idziemy.pl/kosciol/katolicyzm-w-rosji/3>

16. <http://niezalezna.pl/45196-chinskie-przeznaczenie-syberii>

17.

<http://www.radiokrakow.pl/wiadomosci/aktualnosci/po-80-latach-budowy-pojedziemy-autostrada-od-granicy-niemieckiej-do->

ukrainskiej

18.

<http://info.wiara.pl/doc/2623838.Katolicy-wsrod-kandydatow-na-prezydenta-USA>

19.

<http://http://edition.cnn.com/2016/02/21/opinions/rubio-opportunity-opinion-zelizer>

20.

<http://novipogledi.hr/analize/nova-nada-srednje-europe-savez-z-emalja-s-pretezito-katolickim-stanovnistvom>

21.

<http://wiadomosci.onet.pl/swiat/wenezuela-dawna-opozycja-ma-wi-ekszosc-konstytucyjna-w-parlamencie/>

22.

<http://wiadomosci.onet.pl/swiat/lech-walesa-z-wizyta-w-wenezue-li-symboliczne-slowa-bylego-prezydenta/>